# GŁOS NARODU

PIĄTEK

27. CZERWCA 1919.

NR. 149. — ROK XXVII.

**CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.**

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . | K 12·— | K 10·— | K 12·— | K 14·— | K 10·— |

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).




# W przededniu wielkich wypadków.

Zbytecznem byłoby poszukiwanie źródeł szantażu, jakim upozorować chciano zamach dokonany bezpośrednio po podpisaniu traktatu, dociekanie przyczyn perfidnie obmyślanej intrygi rzekomego „oderwania się“ od Niemiec prowincyi wschodnich. Rząd niemiecki traktat przyjmuje bez zastrzeżeń, a komisarze Górnego Śląska, Hörsing wraz ze swym kolegą Wildtem z Prus wschodnich i zachodnich, wypowiadają Polsce wojnę. Rząd niemiecki oficyalnie sprzeciwia się rzekomemu oderwaniu prowincyi wschodnich, lecz to nie przeszkadzało zupełnie do udzielenia pomocy, skoncentrowania armii dla obrony kresów. Irredenta niemiecka, aby upozorować słuszność swych praw do ziem polskich, puszcza w świat wiadomości o wybuchu „**powstania niemieckiego w prowincyach niemieckich, odstąpionych przez traktat Polsce**“. Żyjemy w przededniu wielkiej wojny, osaczeni ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół, oczekujemy, jak zachowa się wobec pogwałcenia traktatu Rada czterech, otrzymawszy najdokładniejsze o wypadkach relacye.

Poza tem dochodzą z Berlina wieści o dyktaturze wojskowej, o żądach generacyi pruskiej niezadowolonej z podpisania traktatu, postanawiającego wydanie winnych za okrucieństwa wojny oficerów. Przeciw pokojowi oświadcza się także Hindenburg i generałowie Olderhausen, Maercker i admirał Trotta.

Także Reichswehr rozpoczął gwałtowne ataki przeciw wymuszonemu traktatowi. Komenderujący generał Lüttwitz wysłał depeszę do kanclerza państwa, oświadczającą, że z bronią w ręku postanowiono oprzeć się „gwałtowi“, jaki dyktuje traktat. Równocześnie zażądano, aby kanclerz Noske bezzwłocznie podał się do dymisyi. W Berlinie wybuchły rozruchy, a na zgromadzeniu oficerów i żołnierzy podjęto uchwałę wyrzucenia z wagonu i ujęcia Erzbergera, gdy będzie wyjeżdżał do Paryża dla dokonania formalności, związanych z podpisaniem traktatu.

Prasa berlińska stara się uspokoić podnieconą wypadkami ludność, przyznaje, że zgwałcono Niemców, lecz, że akt gwałtu nie może być trwały, musi ustać, a papierowe ograniczenia, krępujące narody, stracą swój walor. „Vorwärts“ kończy swój płaczliwy artykuł słowami: „Nie skarżcie się, niech was nie opuszcza ufność, gdyż dzień zmartwychwstania jest bliski. Akt wczoraj podpisany w Weimarze nie jest ostatnim, jaki historya narodowi niemieckiemu przedkłada“. „Kreuzzeitung“ pisze, że ostatnim ratunkiem naszym będzie pielęgnowanie starego niemieckiego ducha, z którego naród się odrodzi. Nieprzyjaciel zasiał nienawiść, my jej ziarenka pielęgnować będziemy dokąd naród nie będzie dość silnym, aby więzy, jakiemi go skrępowano, zerwać.

Równocześnie z rozsiewaniem wieści o „powstaniu niemieckiem na Śląsku“ nadchodzą inne donoszące o powstaniu polskiem, o gwałtach „Grenzschutzu“, które wywołać musiały samoobronę ludności polskiej przed prześladowaniem. Nagromadzone w pograniczu wojska niemieckie wykonały napady na polską ludność pod Rudnikiem małym, Radłami i Wieruszowem, gdzie artylerya, biorąca udział w walkach, podpaliła miasto. Wśród całego labiryntu sprzecznych wiadomości trudno jest wyrobić sobie zdanie o faktycznem położeniu, gdyż największa część depesz pochodzi z kuźni niemieckiej, a dociera do prasy polskiej za pośrednictwem Wiednia. Wyjaśnienie sytuacyi musi nastąpić bezzwłocznie, polska armia, stojąca w pogotowiu, nie zaniedba swych obowiązków, nie zezwoli na rzeź bezbronnej ludności, na zniszczenie warsztatów pracy, dających utrzymanie masom polskiego ludu, który prześladowany, tropiony jak dziki zwierz, ukrywać się musi przed zbirami pruskimi, aby uniknąć ich zemsty. Lud ten liczy na orędownictwo swego przedstawicielstwa w Paryżu, wierzy w skuteczność zabiegów Paderewskiego na Radzie czterech, gdzie intryga pruska musi być zdemaskowana i ukarana, bo tego wymaga powaga koalicyi.

R. W.

# Kongres i Polska.

II.

Traktat pokojowy, zawarty w tej oto dużej księdze — mówił dalej profesor Kutrzeba — podpisało ze strony koalicyi 27 państw. Dzielą się one na dwie kategorye: na t. zw. allieés (t. j. te, które prowadziły wojnę z Niemcami, a było ich 16) i associées (t. j. takie, które tylko zerwały z nimi stosunki dyplomatyczne w liczbie 11). Ta księga — to rezultat prac kongresowych.

Kiedy przyjechałem do Paryża w początkach lutego b. r., ledwie rozpoczynała się właściwa praca kongresowa. Pomimo zawarcia rozejmu szło wszystko tak powoli naprzód, że jeszcze wówczas pracowały komisye kongresowe bardzo mało, niektóre zaś wogóle nawet nie istniały. Komisye te można podzielić na dwie kategorye: Pierwszą stanowią te, które pracowały przy współudziale wszystkich lub przeważającej części państw „alliées“; w chwili mego przyjazdu do Paryża było ich 5: 1. dla Ligi Narodów, 2. odszkodowań. 3. odpowiedzialności za wojnę, 4. pracy, wreszcie 5. transytu międzynarodowego i umiędzynarodowienia rzek, portów i kolei; później dodano dwie: ekonomiczną i finansową. Do wszystkich wchodzili Polacy. P. Dmowski szczególną wagę przywiązywał do komisyi dla Ligi, gdzie się mógł stykać z wielkościami, trudno zresztą dostępnymi zwykle z powodu absorbującej pracy, jak z Wilsonem, Lloydem Georgem i t. d.

Rzeczone komisye przygotowały mniej więcej połowę traktatu. Komisye dla odszkodowań i dla transytu miały najwięcej materyału, a, co za tem idzie, najwięcej roboty i posiedzeń. Posiedzenia odbywały się początkowo raz lub dwa razy na tydzień, później zaś, gdy chodziło o pośpiech, komisye pracowały dzień w dzień, czasem nawet dwa razy dziennie. Każda komisya obradowała, jak się jej podobało, nie miały bowiem wspólnego regulaminu. Komisya dla transytu uchwalała wszystko jednomyślnie, podczas gdy inne komisye głosowały większością. Nasza delegacya stała — słusznie — na tem stanowisku, że nie należy się zbytnio mieszać do debat, gdzie narody gorączkowo ubiegają się o swoje sprawy. Zabieraliśmy zatem głos przedewszystkiem we własnych interesach, przy innych trzymając się na boku. Zasadą przytem było, by nigdy nie odbiegać od prawdy, nie wyzyskiwać nieznajomości naszych stosunków u obcych, jak to czynili inni, by też nie stawiać nadmiernych żądań — dla targów, ale ściśle je określać w prawowitych granicach i od nich nie nastepować; taktyka ta, zwłaszcza na dalszą metę, okazała się właściwą, korzystną.

Członkowie tych komisyi, Polacy, mieli więc bardzo doniosłe zadania do spełnienia, obronę polskich ważnych postulatów; przeważnie też byli pracą przeciążoni, gdy obok udziału w komisyach jeszcze i inne załatwiali sprawy wewnątrz Biura kongresowego wobec szczupłości delegacyi polskiej. Błędnie zgoła bowiem pisano u nas, że delegacya polska jest większą od innych. Ktoś nieświadomy stanu rzeczy policzył Polaków, wpisanych do księgi członków kongresu, i zestawił z liczbą członków, podanych w niej dla innych delegacyi. Ale tylko część członków delegacyi figurowała w tej księdze, gdy każda delegacya miała sporą ilość współpracowników, oficyalnie nie włączonych w listę członków kongresu. Polska delegacya była mniejsza od innych, choć spraw miała przecież do załatwiania więcej, jeśli się weźmie na uwagę ogrom kwestyi, tyczących się Polski, do których trzeba było ekspertów specyalistów, jak również i to, że nadto załatwiała delegacya i inne sprawy bieżące (z zakresu stosunków gospodarczych). Prawda, że skład delegacyi nie pod każdym względem był dobrze złożony; tak za dużo było historyków, gdy np. nie mogła się delegacya doprosić przysłania z Warszawy specyalisty kolejarza, którego bardzo było potrzeba. Stąd praca nie na wszystkich jednako się rozkładała, niektórzy wprost uginali się pod ciężarem zajęć, gdy inni niewiele mieli do roboty.

# Z odyssei dywizyi Żeligowskiego.

Autentycznych wiadomości o dywizyi gen. Żeligowskiego było dotychczas niewiele. W jaki sposób powstała, jakie były jej losy, jakie siły — o tem wszystkiem pisano wprawdzie od czasu do czasu, niemniej jednak urywkowe wieści nie mogły dać pełnego obrazu tej części wojska polskiego, które z nad brzegów Morza Czarnego dotarły teraz do granic ojczyzny.

Jeden z oficerów dywizyi gen. Żeligowskiego kreśli na łamach „Słowa Polskiego“ dzieje tej dywizyi. Czerpiemy z tego opowiadania następujące ustępy:

Po bitwie pod Kaniowem część rozbitków przedarła się — jak wiadomo — na Murmań, część zaś ukryła się po okolicznych dworach polskich. Ci ostatni poczęli kierować się do Jekaterynodaru, a stamtąd do stanicy Paszkowskiej, na teren objęty armią ochotniczą gen. Denikina. W krótkim czasie sformowały się tam 2 kompanie piechoty, szwadron konnicy i pluton artyleryi, co razem nazywało się polskim bataljonem; komendę nad tym oddziałem objął pułk. Zieliński, komendant czwartej dywizyi drugiego korpusu.

Z końcem września 1918 r. oddział liczył już trzy dobrze okryte kompanie i dwie kompanie oficerskie, t. zw. „Legii rycerskiej“. Z tych ludzi sformowano specyalny oddział partyzancki, który w sile 500 głów wyruszył pod Stawropol na bolszewicki front i wśród ciągłych walk dotarł aż do brzegów Morza Czarnego.

Tymczasem resztę oddziału polskiego przeniesiono do Jekaterynodaru w okręgu kubańskim, gdzie Polakom wyznaczono garnizon. Urzędowo nazywała się ta formacya: „Polskij otrjad pri dobrowolczeskoj armji gien. Dienikina“. Oddział liczył już około 2000 ludzi i nazywał się brygadą.

24 listopada 1918 r. brygada została przeniesiona z Jekaterynodaru do Noworosyjska, zaś 27 listopada do Odessy, w owym czasie zajętej przez „Petlurowców“; artylerya i kawalerya z braku transportów musiała na razie pozostać w Noworosyjsku. Piechota wylądowawszy w Odessie poszła odrazu w bój i po walkach ulicznych pod rozkazami pułk. Żymirskiego i wspólnie z oddziałami armii ochotniczej rosyjskiej zajęła część miasta, w którem obsadziła swą własną strefę. W parę dni później wysadzono desant francuski w sile jednej (30-ej) dywizyi; „Petlurowcy“ wobec kategorycznego ultimatum Francuzów, miasto bez boju opuścili.

Mimo ciężkiej służby w Odessie oddział polski, zdobywszy dużo broni na rozbrajanych żołnierzach niemieckich, powiększał się dzięki napływowi ochotników z dnia na dzień, tak, iż gdy d. 23 stycznia przybyła z Noworosyjska pozostawiona tam artylerya i konnica, zastała już w Odessie trzy pułki piechoty, dywizyon artyleryi i brygadę kawaleryi, wszystko dobrze uzbrojone i zaopatrzone w amunicyę. Dowództwo nad dywizyą objął gen. Żeligowski.

W lutym przypadła Polakom w udziale ważniejsza akcya, jaką było zdobycie Tyraspola. Wziął w tej akcyi udział jeden słaby pułk, 1 baterya i 2 szwadrony konnicy. Tyraspol zajęty był przez bandy chłopskie w sile 6.000 ludzi, uzbrojone w karabiny zwyczajne i maszynowe, pozostawione przez Austryaków. Bandy te, grabiące i mordujące przedewszystkiem żydów trzymały się mocno, tak, że sześciokrotna wyprawa Rumunów na tę fortecę zakończyła się za każdym razem fiaskiem. Ekspedycya polska przybyła koleją, i wzięła miasto po dwugodzinnej walce.

Około 7-go marca wysłano znowu dwa pułki piechoty, dwie baterye i trzeci pułk ułanów na uśmierzenie rozruchów we wsi Bielajewka i w celu obsadzenia mostu a właściwie przeprawy przez Dniestr. Naraz rozeszły się pogłoski, iż ma nastąpić ewakuacya Odessy. Istotnie 1-go kwietnia wojskowe władze francuskie ogłosiły rozkaz ewakuacyjny, zaś 3—4 kwietnia dwie dywizye francuskie, 2-ga grecka i część dywizyi polskiej wyszła, oddając miasto bez żadnej zrozumiałej przyczyny i bez boju.

W straży tylnej została w Odessie I-sza baterya polska, która 5 kwietnia rano zajęła pozycyę w samem mieście, na górze Czumce, sama jedna, bez najmniejszej asekuracyi, bez piechoty ani kawaleryi. Stała tak na górze cały dzień, aż wreszcie o g. 6 po poł. zaczęła zjeżdżać na dół. Kiedy baterya wjechała między więzienie miejskie a cmentarz, została przywitana ogniem równocześnie z cmentarza i więzienia. Natychmiast odprzodkowano działa i otwarto ogień do więzienia. Po jakimś czasie wyszedł z więzienia jego komendant z białą chorągwią i ten dopiero wytłómaczył, co się stało. Oto żydzi, wpadłszy do więzienia i rozbroiwszy straż, dali broń „katorżnikom“ i ci napadli na Polaków. Bój był ciężki, wszyscy wolni artylerzyści znowu poszli w ogień, wreszcie, kiedy już więzienie napół zburzono, przybiegł z pomocą jeden pluton senegalski. Czas był najwyższy, bo równocześnie na cmentarzu zbierały się jakieś uzbrojone tłumy. Podczas kiedy Senegalczycy oczyszczali cmentarz i przyległe ulice, baterya zaprzęgła i ruszyła. Odwrót udał się szczęśliwie i wkrótce baterya spotkała koło fabryki Anatra czekającą na siebie baterye oficerską. Teraz już obie baterye skierowały działa na miasto, które ostrzeliwały do 9 godz. wieczorem. W walce pod więzieniem został ciężko ranny pułk. Barta.

Ruszywszy na noc dalej przez Majaki, baterye doszły do Bielajewki i z 8 na 9 miały przeprawić się przez Dniestr, w czem im bolszewicy nie przeszkadzali, ponieważ nie zdążyli jeszcze Odessy zająć. Dawny most był zerwany, saperzy polscy postawili most pontonowy, po którym przeszły oddziały piesze i lekki bagaż, zwłaszcza grecki, wieziony na osiołkach. Kiedy baterye nasze nadeszły, właśnie Dniestr był wylał i woda zalewała most. Francuzi radzili nam, abyśmy pomaszerowali do Owidiopola, gdzie oni swój ciężki bagaż przewozili promami. Ale żołnierze nasi woleli zaryzykować niebezpieczną przeprawę. Wjechali tedy na most i jadąc po kolana końskie w wodzie, przecież jakotako bez żadnych strat dostali się na drugi brzeg. Pułkownik francuski ujrzawszy to, rzekł im wprost, że „na coś podobnego odważyć się mogą tylko szaleńcy, bohaterowie lub idyoci!“

Forsownemi marszami idąc na Palankę i Stary Kozacz dywizya dotarła do Simołdowki, gdzie miała 8 dni odpoczynku i gdzie spędziła pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Podczas świąt była parada, podczas której do wojsk przemawiał gen. Żeligowski i gen. Loir. W drugi dzień Świąt dywizya odeszła do wsi Fisztelice, skąd — alarmowana w nocy, odeszła na front, nad Dniestr, którego brzegi obsadziła od Bender przez Oaneszti do Leontjewki; 30-go kwietnia zluzowali ich Francuzi, zaś dywizya polska zaczęła się gromadzić koło miasteczka Nowokauszani. 22-go maja wyruszył pierwszy transport do Nowosielicy na granicy Bukowiny, skąd drogą na Czerniowce znalazła się u wrót ziemi ojczystej.

Dywizya jest znakomicie wyposażona w broń i wszelki materyał wojenny. Szczególnie pięknie przedstawiają się trzy pułki jazdy (1, 8 i 6), prócz których jest też szwadron szwoleżerów i szwadron na koniach pełnej krwi. Pułki piechoty noszą numery 13, 14 i 15, ponieważ w owym czasie po 3 dywizyach polskich we Francyi, ta dywizya była istotnie czwartą i tak numeracya się układała.

Duch w tem wojsku, któremu nareszcie udało się przedostać do Ojczyzny, jest znakomity, a jego wartość bojowa pierwszorzędna.

# Górnoślązacy szukają schronienia na Śląsku Cieszyńskim

**Warszawa.** (Telefonem). Według wiadomości, jakie koła poselskie otrzymały z Górnego Śląska, z powodu gwałtów popełnianych przez „Grenzschutz“ i „Heimatschutz“ **ludność górnośląska ucieka masami na Śląsk Cieszyński.**

**Poznań.** P. A. T. W jednem z licznych memoryałów przesłanych Radzie czterech ze Śląska, czytamy: Nie mogąc odbyć zebrania na Górnym Śląsku, zebrali się **uchodźcy śląscy w Piotrowicach**, skąd odzywają się do koalicyi: Z powodu dokonywanych licznych aresztowań **zbiegło ze Śląska 6 do 8 tysięcy ludzi.** Aresztowania dokonywane są bez najmniejszego powodu. Jedynym powodem jest należenie do narodowości polskiej. Dozorcy więzienni i oprawcy wojskowi znęcają się w nieludzki sposób nad aresztowanymi. Do obitych i skatowanych nie dopuszczają lekarzy, aby ci nie mogli zaświadczyć o prawdzie. **Setki ludzi prześladowanych przez Grenzschutz zginęło**, aresztowanych biją kolbami i ograbiają z odzieży i rzeczy wartościowych. Memoryał wylicza cały szereg zbrodni, których dopuszcza się rozbestwiona gwardya Noskego i przytacza autentyczne dokumenty na poparcie twierdzeń.

## Strajk na Górnym Śląsku.

**Warszawa.** (Telefonem). Donoszą z Katowic, że na znak protestu przeciw niesłychanym gwałtom Prusaków na Górnym Śląsku w sobotę 21 b. m. **stanęły na Śląsku wszystkie kopalnie i huty** tamtejsze, w których robotnicy i górnicy porzucili pracę, chcąc w ten sposób pokazać rozbestwionemu prusactwu swą siłę.

Aresztowania trwają. Nastrój na Śląsku niezwykle gorączkowy.

### ZBOMBARDOWANY WIERUSZÓW.

**Warszawa.** (Telefonem). O szczegółach napadu na graniczne miasto Królestwa Wieruszów, donoszą, iż na ulice miasta padło wzwyż 30 niemieckich pocisków armatnich, od których spłonęło 50 domów. Ofiary w ludziach są bardzo wielkie.

# Walki z Niemcami.

**Poznań.** P. A. T. Dnia 25 czerwca. Komunikat sztabu generalnego:

Front północny: **Artylerya niemiecka ostrzeliwała w nocy Budniaki, Zamość i Węgiewo. Na północ od Budzynia i pod Węglewem utarczki z patrolami niemieckimi.**

Front zachodni: **Pod Grodnem i Węgielnem słaby ogień miotaczy min. Zresztą bez zmiany.**

Front południowy: **W Kopińskiem w dalszym ciągu wzmożona działalność artyleryi niemieckiej i patroli.**

Szef sztabu: Wroczyński, jenerał-podpor.

# Zacięta obrona linii Dniestru.

**Warszawa.** (Telefonem). Według wiadomości, jakie nadeszły do kół urzędowych z Galicyi wschodniej, ustępujące **wojska polskie dotarły do linii Dniestru, której bronią z wielką zaciętością. Stanisławów i Halicz znajdują się w rękach polskich.**

Początkowe zamieszanie na drogach, prowadzących z Buczacza, Brzeżan i Podhajec spowodowane zostało przez panikę ludności cywilnej, która dała wiarę pogłoskom, jakoby z bandami Grekowa ciągnęli bolszewicy z Trockim na czele. Obecnie zamieszanie minęło, a wszędzie ujawnia się energiczny odpór.

## Między Złoczowem a Buskiem.

**Warszawa.** P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 25 czerwca.

Front galicyjsko-wołyński: **Na froncie galicyjskim wzmożona działalność bojowa. Trzykrotny atak ukraiński na Ostrowczyk Polny, odparto z krwawymi stratami dla nieprzyjaciela. Oddziały nasze w kontrataku dotarły i obsadziły Bełżec i Bużek. Odparto również atakujące oddziały ukraińskie w rejonie Gologór. Ukraińcy ponieśli tutaj ogromne straty w zabitych i rannych, tracąc przytem jeńców i karabin maszynowy.** Między Rohatynem a Bursztynem walki trwają.

Na Wołyniu pod Rafałówką stały ogień karabinowy.

Front poleski: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Ożywiona działalność wywiadowcza ze strony nieprzyjaciela w rejonie Korelicz. Poza tem na froncie spokój.

Zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Miejscowości Ostrowczyk Polny, Bełżec i Bużek, położone są w powiecie złoczowskim, po obu stronach drogi żelaznej i kołowej między Buskiem a Złoczowem. Połączenie więc między Lwowem a Złoczowem i Tarnopolem jest przerwane. Autentycznych wieści o losie Złoczowa i Tarnopola dotychczas niema. P. R.

## Naczelnik państwa na froncie.

**Lwów.** P. A. T. Naczelnik państwa przez cały dzień wczoraj i dzisiaj bawił na froncie. Naczelnikowi państwa towarzyszyli: adjutant generalny major sztabu generalnego Kasprzycki, adjutanci personalni: kapitan Durski, porucznik Kobylański oraz z naczelnego dowództwa kapitan Kutrzeba. Jazda na front odbyła się pociągiem do Chodorowa, dalej zaś automobilem. Naczelnik państwa zwiedził wszystkie odcinki frontu i dotarł aż do przednich linii. Artylerya nieprzyjacielska, niezawodnie zawiadomiona przez obserwatorów o jakimś niezwykłym ruchu na froncie, gęsto ostrzeliwała pociskami. Pociski eksplodowały o kilkanaście kroków od Naczelnika państwa i jego otoczenia.

**Lwów.** P. A. T. „Gazeta Lwowska“ donosi: Dziś przed południem w miejscu postoju pociągu specyalnego Naczelnik państwa przyjął dowódcę grupy wielkopolskiej, gen. Konarzewskiego. Konferencya Naczelnika państwa z gen. Konarzewskim trwała czas dłuższy.

## Głos polski z okupacyi rumuńskiej.

**Warszawa.** (Telefonem). Do Warszawy przybyła delegacya z Pokucia, obejmująca przedstawicieli wszystkich warstw ludności polskiej, obszaru okupowanego przez Rumunów. Jak wiadomo, Rumuni okupowali sześć starostw, z czego w Kołomyi, Delatynie i Śniatyniu mianowano starostami Polaków, zaś w Horodence, Kossowie i Peczeniżynie Ukraińców. Delegacya żaliła się, że Rumuni, kosztem interesów polskich usiłują zjednać sobie Ukraińców i żydów. Z ramienia władz rumuńskich urządzają żydzi rewizye za bronią w domach polskich, podczas gdy Ukraińcy przechowują broń bezkarnie. Delegacya żąda, by w Galicyi wschodniej zaprowadzono na czas wojny rządy wojskowe, tudzież, by mianowano przedstawiciela rządu polskiego przy armii rumuńskiej.

## W Galicyi wschodniej -- plebiscyt?

**Warszawa.** (Telefonem). Paryski korespondent „Przeglądu wieczornego“ donosi, że obecne narady kongresowe w sprawie granicy polsko-ukraińskiej mają znaczenie tylko formalne; chodzi tylko o zaznaczenie, że konferencya w tej sprawie coś robi. W istocie zaś sprawa niezależnej Ukrainy zeszła z porządku dziennego, na pierwszy bowiem plan wysunęła się kwestya odbudowy wielkiej i silnej Rosyi. Według wiadomości, zaczerpniętych z polskich kół oficyalnych w Paryżu w obecnych obra-

dach idzie o zarządzenie w Galicyi wschodniej plebiscytu.

## Wieści z Galicyi wschodniej.

### POGRZEB SZEŚCIU POLSKICH MĘCZENNIKÓW.

Ze Lwowa donoszą: W nocy 28 grudnia roku zeszłego wzięli Ukraińcy na Bednarówce pod Lwowem dziewięciu żołnierzy polskich do niewoli i nazajutrz zamordowali wszystkich w Dawidowie, gdzie ich też pochowano. W ostatnich dniach zdołano sprawdzić ich nazwiska i odbyła się ekshumacya zwłok sześciu zamordowanych. Byli to sanitaryusze: Lech Gluziński, liczący lat 24; 17-letni Jerzy Adamowicz, uczeń VI kl. gimn.; 14-letni Bronisław Adam Cap, uczeń IV kl.; 18-letni Adam Nestorowski, uczeń VI kl.; wreszcie Medard i Jan Kłosowscy, liczący lat 20 i 24.

Po ekshumacyi zostały zwłoki sprowadzone do kaplicy na Technice i stamtąd odbył się w poniedziałek uroczysty pogrzeb na cmentarz bohaterów na Łyczakowie. Odział uzbrojonych żołnierzy, orkiestra wojskowa i kolejowa rozpoczynały pochód. Postępowały w nim siostry zakonne, poczet duchowieństwa, z ks. prorektorem Waissem i ks. kanonikiem Badenim, wielu lekarzy i znanych osobistości miasta. Na prostych wozach, ozdobionych zielenią i kwieciem spoczęły trumny młodocianych męczenników, a za każdym wozem szły rodziny we łzach i tłumy rodaków. Trumnom uczniów szkół średnich towarzyszyli koledzy z gimnazyum i szkoły realnej. Salwa karabinowa i pieśń „Tysiąc walecznych" pożegnały na cmentarzu obrońców Lwowa, w okrutny sposób pomordowanych przez rozbestwionych hajdamaków.

Ś. p. Lech Gluziński, odznaczony krzyżem obrony Lwowa, był synem słynnego lekarza dra Antoniego Gluzińskiego, prof. Uniw. lwowskiego i rokował również piękne nadzieje w tej samej dziedzinie wiedzy. Nadto brał żywy udział w życiu akademickiem, w Organizacyi młodzieży narodowej i Czytelni akademickiej, której był prezesem w latach 1915/16. Wogóle był nader czynnym na niwie pracy narodowej i zgon jego odczuły nader boleśnie szerokie koła polskich mieszkańców Lwowa.

### ŁUPY WOJENNE W BRODACH.

Korespondent wojenny „Gazety Wieczornej" donosi:

Po odbiciu Brodów przez wojska polskie zastano na dworcu 40 pełnych wagonów towarowych, w których znaleziono: masę czapek (dotąd wyładowano ich 12.000), 3.200 par butów filcowych, 10.000 płóciennych ładownic, 10.000 chlebaków, około 10.000 małych torebek, kilkanaście ładunków wełny owczej, dwie paki papieru listowego, pakę bibułki cygaretowej, 400 podków stalowych wyrobu angielskiego, 2.000 worków cukru białego, trzy wagony soli, wreszcie zapasy nafty, benzyny i oliwy do maszyn. Jeden pociąg zawierał całe urządzenie lotnicze, warsztaty automobilowe, 15 automobilów ciężarowych i 12 osobowych (pierwszorzędnych firm zagranicznych), olbrzymiej wartości stacyę radiotelegraficzną, kilkanaście wagonów gumy automobilowej, nieuszkodzoną elektrownię wojskową, cały park taborów, 12 dział rozmaitego kalibru, kilkanaście nierozpakowanych karabinów maszynowych, masę karabinów zwyczajnych, wreszcie mnóstwo amunicyi do różnych gatunków broni.

### UJĘCIE ZBIRA UKRAIŃSKIEGO.

Dzienniki lwowskie donoszą, że wpadł tam w ręce policyi niejaki Dymitr Profeta, Rusin, urzędnik bankowy we Lwowie, który ma na sumieniu mnóstwo kradzieży, rabunków i śmierć niejednego Polaka. Ów Profeta służył w wojsku austr., a gdy Rosyanie zajmowali Lwów, pozostał w tem mieście, zrzucił mundur i oddał się na usługi ochrany. Po przeniesieniu władz rosyjskich ze Lwowa do Tarnopola Profeta pospieszył tam także i niebawem został rotmistrzem żandarmeryi rosyjskiej. Jako taki ograbił doszczętnie w r. 1915 klasztor OO. Jezuitów w Tarnopolu, przyczem, pod grozą nahajki, starał się zniewolić OO. Jezuitów, aby przyznali się do szpiegostwa na rzecz Austryi. Znęcał się nad nimi w nieludzki sposób. Najwięcej ucierpiał brat Krahl, zbity nahajkami na jego rozkaz. Profeta nietylko wszystkie drogocenne rzeczy z klasztoru zabrał, ale nawet z kościoła, jak kielichy, monstrancye i wota. Ukrywającemu się w zakrystyi komisarzowi policyi zabrał wszystkie pieniądze, ściągnął z niego odzież i obuwie, poczem w samej tylko bieliźnie — a było to w grudniu — trzymał go przez ośm dni bez jedzenia w n[illegible] celi.

Profeta następnie przeniósł się do Podwołoczysk, gdzie już wprost szalał w pastwieniu się nad aresztowanymi Polakami i księżmi. Tam aresztowanemu kantorowi ze Złoczowa, nazwiskiem Ozyasz Ostra, kazał sobie w czasie obiadu śpiewać pieśni religijne, a po zjedzeniu potraw osobiście Ostrę tak zbił nahajką i tak zdeptał ostrogami, że Ostra pławił się cały we krwi. Co się stało potem z Ostrą, nie wiadomo. Dra Stanisława Rohmę, syna aptekarza z Jarosławia, Profeta przez 6 tygodni trzymał z roztrzaskanem kolanem bez opatrunku w celi, w której było 80 więźniów. Wszelkie prośby, aby go odesłał do szpitala, pozostawały bez skutku. Dr Rohma niebawem dostał gangrenę, wskutek czego odjęto mu nogę, a w kilka dni po operacyi sam Profeta osobiście wymierzył mu 25 nahajek! Między innymi zbił też Profeta nahajką właścicielkę mleczarni w Podwołoczyskach, Mańkowską, pozostającą w ciąży, dalej Krzyżanowskiego, internowanego policyanta ze Stanisławowa, pewnego staruszka, któremu pod razami nahajki oczy wypłynęły. Egzekucye te Profeta przeprowadzał w komórce, której ściany drewniane czerwieniły się od krwi ludzkiej.

Przed kilku dniami zjawił się Profeta na bruku lwowskim i udał się w jakiejś sprawie do gmachu żandarmeryi polowej przy ul. Łyczakowskiej, gdzie go na korytarzu poznał dręczony niegdyś przezeń komisarz Kwiatkowski i już go nie wypuścił. Osadzony w więzieniu oczekuje Profeta sądu nad sobą i sprawiedliwej kary za swoje czyny.

## KRONIKA.

### Z miasta.

**Z AKADEMII GÓRNICZEJ W KRAKOWIE.** Ministerstwo W .R. i O. P. zamianowało inż. prof. Płużańskiego pełniącym funkcye rektora. Kollegium profesorów wydziału górniczego wybrało dziekanem prof. Dr Hoborskiego, a prodziekanem prof. Dr Stocka.

**W SPRAWIE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO.** Dnia 21 i 22 b. m. odbył się w Uniw. Jagiell., przy współudziale szefa sekcyi Łopuszańskiego i pod przew. rektora uniw. lwow. prof. Dra Abrahama, zjazd delegatów szkół wyższych w sprawie szkolnictwa średniego. Obecni byli przedstawiciele z Uniwersytetów Jagiellońskiego, lwowskiego, warszawskiego i poznańskiego, oraz Politechniki lwowskiej. Powzięto między innemi uchwały:

Szkoła średnia powinna obejmować trzy typy: 1. Gimnazyum klasyczne; 2. gimnazyum neo-humanistyczne; 3. gimnazyum przyrodniczo-matematyczne (bez greki i łaciny). Wszystkie zaś inne typy mogą być na razie wprowadzane tylko tytułem próby, aż do uzyskania odpowiednich doświadczeń. Pierwsze trzy typy dają równe prawo wstępu do wszystkich szkół wyższych bez wszelkich ograniczeń. Ilość próbnych zakładów w państwie, tak rządowych, jak i prywatnych, ma być ściśle ograniczona.

Zjazd oświadcza się za zakładaniem w znaczniejszych miejscowościach równocześnie dwu typów szkół średnich, uprawniających do szkół wyższych. Zjazd oświadcza się za utrzymaniem egzaminu dojrzałości w szkołach średnich. Zjazd domaga się zreformowania istniejących w Galicyi przepisów, które dotyczą egzaminów dojrzałości dla eksternistów.

**O GODŁA PAŃSTWOWE NA URZĘDACH.** Jest wprost zdumiewającem, że kierownicy niektórych naszych poważnych władz i urzędów państwowych, dotychczas mimo upływu dłuższych miesięcy nie postarali się, by na gmachach urzędów widniało trwałe godło państwa. Orzełki polskie na papierze, oprawione w ramki, tak, jak je zawieszono zaraz po przewrocie w d. 31 października z. r., wiszą dalej na wielu gmachach rządowych. Kiedyż wreszcie to prowizoryum się skończy, kiedyż panowie prezydenci i dyrektorzy zechcą zwrócić uwagę na to oburzające zaniedbanie?

**BEZMYŚLNE WYCINANIE I KALECZENIE DRZEW.** Ogrodnictwo miejskie, pozbawione odpowiedzialnego i umiejętnego kierownictwa, rozpoczęło tego roku niezwykłą dewastacyę drzew. Piękne akacye, otaczające skwer przed magistratem, na przedwiośniu tak po barbarzyńsku spreparowano, że zostały tylko grube czarne kikuty na okaleczałych drzewach. Niektóre słabo zaczęły się zielenić, kilka zaś uschnie z pewnością. Na cmentarzu wycięto wiele drzew, a podobno i lasek świerkowy przed Parkiem Jordana ma paść pod siekierą. Do czego ma prowadzić taka gospodarka?

**O ZNIŻKĘ CEN.** Prezydyum m. Krakowa oplakatowało wczoraj na murach miasta odezwę do kupców i przemysłowców, w której, dając wyraz żądaniom podniesionym ze strony kół obywatelskich, zwraca się z gorącem i stanowczem wezwaniem, aby niezwłocznie obniżyli ceny towarów i robocizny do możliwego poziomu i zadawalali się godziwym zyskiem. Powołane władze poczynią odpowiednie kroki, aby niniejszy apel nie pozostał bez skutku.

Kupcy nasi muszą w obecnej ciężkiej chwili dać wyraz poczuciu obywatelskości, choćby im przyszło ponieść pewne ofiary. Wymaga tego nietylko dobre imię stanu kupieckiego i rękodzielniczego, lecz przedewszystkiem dobro Ojczyzny. Kupcy i przemysłowcy, stosując się do tego wezwania, dadzą nietylko dowód patryotyzmu, lecz i dojrzałości społecznej.

**WYDAWANIE TYTONIU.** Piszą nam z miasta: Jak wiadomo, w przeddzień wydawania tytoniu w głównej trafice ludzie już od północy ustawiają się „w ogonku" i długie godziny czekają na swoją kolej. Aby ekspedycyę przyspieszyć, byłoby wskazanem, aby w dniu wydawania tytoniu otwierać sklep wcześniej, a nie dopiero o godz. 9 rano. Otworzywszy sklep o dwie godziny wcześniej, byliby rychło załatwieni ci, co w ciągu nocy czekali już na swoją kolej. W ostatnią sobotę dnia 21 b. m. mnóstwo ludzi wyczekało się do godz. 2 po południu i odeszło z niczem. Aby uspokoić tłumy i zażegnać wynikające często awantury przed trafiką, koniecznem jest takie ułatwienie dla publiczności.

**BEATI POSSIDENTES.** W obecnych czasach największego „głodu" tytoniowego w „ogonkach" przed trafikami trudno ujrzeć choćby jednego z naszych „neutralnych". Nieszczęśnicy ci, rzekomo tak srodze prześladowani w naszej ojczyźnie i pod tym względem cieszą się wyjątkowemi prawami i przywilejami. Na tytoniu im nie zbywa, bo oczywiście trafikanci żydowscy zaopatrują ich w „palne materyały" całkiem „prywatnie", tak, że krajowi nasi cudzoziemcy nie potrzebują gnieść się i cisnąć całemi godzinami w ogonkach tytoniowych. Bodaj to równe prawa dla wszystkich!

**MĄKA CHLEBOWA.** Magistrat odnośnie do naszej notatki wyjaśnia, że mąkę na bież. tydzień do wypieku chleba zasadniczo piekarzom wydano. Dnia 24 b. m. uzupełniono częściowo piekarzom braki mąki, a 25 b. m. uzyskano od ministerstwa aprow. kontyngent mąki, celem uzupełnienia wszystkich braków.

**CZESKIE BIURO PASZPORTOWE** podjęło znów swoje czynności z dniem wczorajszym. Wizy będą, jak dotychczas, bez ograniczeń udzielane. Natomiast osoby, udające się do Czech, winny wystosować do czeskiego biura paszportowego podanie (bez stempla), wykazując dokładnie cel podróży przez przedłożenie dowodu faktycznej potrzeby udania się w podróż, przy równoczesnem dołączeniu paszportu, zaopatrzonego w klauzulę D. O .G., zezwalającą na wyjazd z granic Polski. Podania te będą w przeciągu 24 godzin załatwione.

**WIADOMOŚCI OSOBISTE.** Dyrektor okręgu skarbowego, Dr Władysław Pec, wyjechał na kilkutygodniowy urlop; zastępstwo objął starszy radca skarbu Dr Wohnout.

**GDZIE POSŁAĆ DZIECKO PO UKOŃCZENIU SZKOŁY?** Dnia 27 b. m. odbędzie się w gmachu Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, ul. Smoleńsk 9, I p., odczyt z pokazami p. Antoniego Buszka, kierownika Warsztatów krakowskich. Odczyt ten urządzony jest dla rodziców tych dzieci, które kończą obecnie szkoły pospolite i wydziałowe, oraz dla osób interesujących się organizacyą przemysłu artystycznego w Polsce. Początek o godz. 6 po poł. Wstęp 1 kor.

**POPIS UCZNIÓW** prof. St. Bursy, który się odbył onegdaj w sali Sokoła, przedstawił szereg talentów w różnych fazach rozwoju. Najpoważniej przedstawił się talent p. Nowakówny, dorosły już do zadań śpiewackich, oraz daleko zaawansowane w rozwoju głosy pp. Drabika, Dołężanki i Kosickiej. Również poważne rezultaty pracy wykazali pp. Kosicka, Bąkowska, Klimczyk, Ordel i Orczykowska. Pp. Latowiecka, Samlicka i Kastory przedstawiły się jako obiecujące materyały. Popis zakończył występ wszystkich uczniów, którzy, jako chór mieszany, wykonali utwory Noskowskiego i Żeleńskiego.

**O STANIE MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE.** Pod powyższym tytułem ogłosił p. Franciszek Klein broszurkę, będącą krytyką działalności zarządu Muzeum Narodowego w Krakowie.

**USTANOWIENIE POLICYI SAMOCHODOWEJ.** Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ, mimo ogłoszenia rozporz. władz co do rejestracyi samochodów wojskowych i prywatnych, znajduje się w okr. gen. krakowskim wiele samochodów, których właściciele nie zgłosili tychże w Dowództwie wojsk samochodowych i używając rozmaitych znaków rozpoznawczych, często fałszywych, wprowadzają w błąd organa kontrolne, przeto ustanawia Dowództwo wojsk samochodowych O. Gen. Kr. wojskową policyę samochodową, która każdy samochód, tak cywilny, jak i wojskowy, nieopatrzony nowym przepisanym znakiem rozpoznawczym, będzie aresztowała i deponowała w autokolumnie zapasowej Nr. 2, w Dąbiu. Prócz tego każdy posiadacz niezarejestrowanego wozu wojskowego będzie postawiony w myśl rozp. min. spr. wojsk., pod sąd wojenny.

**ZE STOW. ŚW. ZYTY.** W niedzielę 22 b. m. odbyła się doroczna uroczystość rozdania nagród członkom Stowarzyszenia za długoletnią, wierną służbę na jednem miejscu. Do nagród stanęło 58 członków Stow. 18 odebrało nagrodę za 5—8 lat, 15 za 10-letnią służbę, 22 za 11—17 lat służby, 6 za 21—29 lat, jedna za 34 i jedna za 35 lat służby. Uroczystość odbyła się w przybranej zielenią sali „Sokoła", pod przewodnictwem ks. Biskupa Nowaka, który osobiście wręczał dyplomy i nagrody solenizantkom, a wreszcie w dłuższej przemowie do zebranych licznie gości i dziewcząt służących omówił znaczenie i wartość religijną i społeczno-narodową tej uroczystości. Chór Stowarzyszenia urozmaicił obchód pięknie wykonanymi śpiewami.

W tych dniach dokonano również wyborów nowej prezesowej i wydziału Stowarzyszenia. Na prezesową obrano p. Jadwigę Walterową, na wiceprezesową I p. Borowiecką, II M. Surmińską. Do wydziału weszły panie: K. Musiałowa, M. Kaczyńska, Z. Niewiadomska, St. Rozwadowska, nadto 7 dziewcząt służących. Sekretarką i skarbniczką Stow. została nadal p. Stan. Bigajska.

**PASKARSTWO TYTONIOWE.** Urzędnicy walki z lichwą stwierdzili nowy sposób uprawiania lichwy tytoniowej. Okazało się, że w trafikach na karty chlebowe pobiera tytoń cała masa niepalących kobiet i niedorostków, którzy tytoń natychmiast sprzedają po paskarskich cenach. Równolegle rozwija się na wielkie rozmiary pasek tabaką. Wczoraj aresztowano „grosistę" tabacznego Izraela Körbera, któremu skonfiskowano 370 paczek tabaki. Sprzedawał ją w pasku, używając do tego małych chłopców. Jednego z chłopców, W. Kalinowskiego, lat 10, aresztowano.

**ZA LICHWĘ MLEKIEM** aresztowano sklepiczarkę Annę Strózik. Stwierdzono, że aresztowana kupowała mleko, płacąc po 2 K 20 h za litr, a sprzedawała po 3 K 20 h.

**ARESZTOWANIE PASKARZA.** W tych dniach aresztowano niejakiego Zygm. Miarczyńskiego, urzędnika Tow. ub., za niedozwolony wywóz wędlin i tłuszczów na zachód. Ostatnio skonfiskowano u niego 5000 klgr. słoniny. W śledztwie policyjnem M. przyznał się do winy, utrzymując, że był w spółce z pewnym wojskowym.

**ECHA WŁAMANIA NA PL. MARYACKIM.** Jubiler Czaplicki zestawił już wykaz skradzionych przez bandytów przedmiotów. Wedle tego zestawienia skradziono mu pierścionki, bransolety i kolczyki w łącznej wartości 300.000 koron. Między przedmiotami skradzionymi znajduje się bransoleta z brylantami wartości 17.000 kor., broszka wysadzana rubinami wartości 16.000 kor., kolczyki brylantowe wartości 16.000 kor., oraz pierścionek brylantowy wartości 12.000 kor.

**POSTRZELONY PRZEZ OMYŁKĘ.** Wczoraj w nocy przywieziono do Krakowa z Radomyśla Wielkiego 60-letniego Wawrzyńca Michałka, który został postrzelony przypadkiem przez chłopów w lasach pod Radomyślem. Chłopi sądzili, że strzelali do dzika, ukrytego za krzakiem. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

**MAŁOLETNI PRZESTĘPCY.** Wczoraj rano policya aresztowała 3 chłopców 12-letnich, śpiących na ławkach pod Wawelem. Okazało się, że są to przestępcy, poszukiwani już za kradzieże.

**KIESZONKOWCY.** Wczoraj znów na dworcu osobowym aresztowano znaczną ilość kieszonkowców, którzy okradli podróżnych na blisko 10.000 koron.

---

### Z Polski i ze świata.

**MIANOWANIA W UNIW. WARSZAWSKIM.** Naczelnik państwa zamianował postanowieniem z 31 maja b. r. w uniwersytecie warszawskim: Na wydziale lekarskim: 1. profesorem zwyczajnym chorób skórnych i wenerycznych Dra Franciszka Krzyształowicza, 2. profesorem zwyczajnym chirurgii, oraz kierownikiem propedeutycznej kliniki chirurgicznej Dr Antoniego Leśniewskiego.

Na wydziale filozoficznym: 3. profesorem zwyczajnym historyi Europy Wschodniej Dra Oskara Haleckiego-Chaleckiego, 4. profesorem zwyczajnym zoologii systematycznej i morfologicznej Dr Konstantego Janickiego.

**UROCZYSTY POGRZEB GENERAŁA HALLERA.** Jeden z oficerów dywizyi Żeligowskiego opowiada: Po bitwie pod Kaniowem oddziały drugiego korpusu polskiego otrzymały rozkaz rozproszenia się i skoncertowania na Murmaniu. Dla zaznaczenia zupełnego rozbicia korpusu i wyprowadzenia w pole Niemców, a także w celu ułatwienia przedarcia się na Murman gen. Hallerowi-Mazowieckiemu, rozpuszczano usilnie wieści o jego śmierci. Jedni mówili, że zginął na polu walki, drudzy, że się zastrzelił, zaś, aby co do tego nie pozostawała najmniejsza wątpliwość, we wsi Masłówce, niedaleko miasteczka Kozina, urządzono uroczysty pogrzeb. Trumnę, niby to ze zwłokami generała, pochowano z wielką wojskową paradą i asystą, nad grobem dano kilka salw, wreszcie umieszczono też tablicę z napisem: Tu leży generał Haller-Mazowiecki. Tymczasem generał w mundurze prostego żołnierza i z ogoloną brodą maszerował wraz z czwartą dywizyą drugiego korpusu na północ. Według naocznych świadków tak był zmieniony, że nie poznawali go nawet żołnierze, którzy go nieraz widywali.

**ZNAMIENNY LIST JEŃCA-RUSINA.** Jak wyglądały obozy jeńców i internowanych po stronie ruskiej, rzecz aż nadto wiadoma. Jak zaś u nas powodzi się internowanym świadczy list z ostatnich dni, pisany przez Dra J., internowanego w Wiśniczu, do żony, zamieszkałej we Lwowie. Z listu tego, pomijając kwestye obojętne, przytacza „Gazeta Lwowska" następujące wyjątki: „Rano, wstając o godzinie 7, piję herbatę i mleko, jakie sobie codziennie kupuję, następnie idę do ogrodu i siedzę w słońcu do godziny 12 w południe. Obiad składa się z rosołu lub zupy, mięsa i jarzyny. Po obiedzie idę znowu do ogrodu i siedzę aż do kolacyi, składającej się z herbaty i chleba z masłem. A więc biedować nie bieduję, a jedzenie proste, ale zdrowe i czysto przyrządzone i z dodatkiem mleka i masła zupełnie dla mnie wystarczające. Izby używamy na jedzenie i spanie, a poza tem cały dzień na powietrzu".

Po utyskiwaniach na brak tytoniu następuje zwrot charakterystyczny, co do ogólnego położenia: „Gdyby nie uczucie niewoli i zamknięcia, człowiek miałby wrażenie, że jest gdzieś na odpoczynku w sanatoryum".

**ZAMACHY NIEWIDZIALNEJ RĘKI NA KOLEJE ŻELAZNE.** Od kilkunastu dni jakaś niewidzialna ręka urządza systematycznie zamachy na koleje żelazne i mosty na Górnym Śląsku. I tak uszkodzono mosty w okolicy Sowczyc pod Olesnem, w Maćkowicach pod Raciborzem, koło Koźla, pod Opolem, Krzywą Górą, oraz pasu innych miejscowościach. Mosty uszkodzone i tory naprawiają szybko saperzy wojskowi. Obecnie wszystkie objekty wojskowe i kolejowe strzeżone są przez silne oddziały „Grenzschutzu" i oddziały „Reichswehr". Niemieckie pisma w sposób bezczelny wskazują na Polaków jako sprawców zamachów, przyczem wymieniają nawet ks. proboszcza Kuczkę z Wysokiej pod Olesnem, jako ich aranżera. Ks. Kuczka dłuższy czas siedział w więzieniu, poczem wyjechał za granicę, to też denuncyacye pism niemieckich są najnikczemniejszą podłością. Tymczasem jest to prawdopodobnie robota Spartakowców, którzy chcą wywołać dalszy zamęt na Górnym Śląsku.

**ZJEDNOCZONE SOKOLSTWA.** W Warszawie obradował „Wydział międzyzwiązkowy" sokoli nad urzeczywistnieniem jednolitej organizacyi na całą Polskę. W obradach wzięli udział członkowie wydziału: Dr Czarnik i Dr Małaszyński ze Lwowa, Dr Rowiński z Krakowa, Biega, Rudziński i Srokowski z Warszawy, oraz p. Kulczyński, Dr Piasecki i Powidzki z Poznania. Postanowiono utworzyć biuro dla wspólnego Związku, uchwalono zasady wychowania fizycznego na podstawie przygotowanego referatu, schemat organizacyi całego Związku, zasady wzorowego statutu dla Towarzystw sokolich, wreszcie wybrano komisyę, która ma ustalić słownictwo gimnastyczne.

**„KLĄTWA" A PASEK.** W warszawskiej „Gazecie porannej" czytamy: W wielu miastach prowincyonalnych, a między niemi nawet w tak dużem, jak Lublin, żydzi z rabinami na czele urządzili średniowieczną ceremonię rzucenia klątwy, czyli „chajremu" na tych, co przekroczą cenę maksymalną. Fanatyczna ta broń okazała się jednak fikcyą, bo zainteresowani już znaleźli sposób „obchodzenia prawa" klątwy. Taksa ustanowiona obejmuje tylko produkty, dowożone przez włościan i sprzedawane przez ubogich. Natomiast nie obowiązuje rzeczy tak niezbędnych, jak skóra, bielizna, odzież, któremi handlują kupcy bogatsi. Rezultat jest taki, że przekupnie stosują się ściśle do „klątwy", gdy nabywają produkty od włościan; gdy zaś je sprzedają, mają już swoje „sposoby". Masło sprzedają np. podług taksy, ale nie chcą go wcale sprzedawać temu, co jednocześnie nie nabywa np. drzewa, na które niema taksy, a za które liczą tak słono, że to wyrównywa dawny pasek, jaj nie sprzedają bez zapałek i t. p.

**„POBOŻNI" BANDYCI.** Z Bodzentyna donoszą do „Dziennika Narodowego": W tych dniach kilku bandytów dokonało napadu na mieszkanie proboszcza księdza dziekana A. Grabińskiego. Napadu dokonano w nocy. Bandyci zrabowali większą sumę pieniędzy, podobno 7.000 rubli, oraz różne cenne rzeczy, poczem zbiegli. Na pożegnanie każdy z nich pocałował księdza w rękę.

**OBRAZKI WILEŃSKIE.** Z Wilna donoszą do pism warszawskich: Co jakiś czas na ulicach Wilna daje się widzieć pochód tragiczny, pełen prostoty, a zarazem imponującej powagi. Na czele — kompania piechoty w ordynku bojowym, a za nią ksiądz poprzedzany krucyfiksem, a następnie cały tabor wozów żołnierskich, strojnych jedliną i kwiatami wiosennymi. Na każdym wozie spoczywa nowiutka trumna z gałązką bzu na pokrywie, po bokach warty honorowe wstrzymują natłok publiczności, zaś w końcu tłumy ludu wileńskiego, oddające ostatnie honory tym, co im wolność przynieśli, lecz sami zginęli. Przy skrzypie wozów i dźwiękach marsza szopenowskiego kondukt podąża na cmentarz „Rossa". Tam piechota, wyciągnąwszy się w linię, staje na baczności. Cywilni biorą na barki trumny i ustawiają je w nieskończonym szeregu nad roztwartą jamą bratniej mogiły. Wówczas kaznodzieja żegna porzucających armię na wieczny odpoczynek imieniem Kościoła, dowództwa, kolegów i całego społeczeństwa. Rozlega się chrapliwa pobudka. Baczność! Orkiestra tuszuje nekrolog kaznodziei pierwszym taktem Mazurka Dąbrowskiego, jakgdyby chciała zwiać z marsowych twarzy chmurę sentymentu. Trzy salwy rozdzierają powietrze. Już pierwsze grudy zadudniły po wiekach trumien. Niebawem rośnie wysoki kurhan, a nad nim rozpościera ramiona krzyż — jedyne „virtuti militari" żołnierza polskiego.

I tak codziennie.

**PODATEK OD POJEDYNKÓW.** Jeden z posłów Izby francuskiej, wychodząc z zasady, że Francya zyskała wprawdzie dużo sławy, ale zarazem i dużo długów, złożył w sejmie projekt podatku od pojedynków. Wnioskodawca twierdzi, że pojedynki są także rodzajem zbytku jako pozostałość z czasów starego rycerstwa i średniowiecza. Skutkiem tego podciągnięte być winny jak każdy luksus specyalnemu opodatkowaniu na korzyść państwa. Projekt, dzieli pojedynki na następujące kategorye, podlegające specyalnej taryfie: Za pojedynek z wynikiem śmiertelnym — 50 tys. franków; z ciężką raną — 25 tys. fr.; z raną lekką — 7500 fr. Strzały bez rezultatu — 5 tys. fr. Pojednanie na placu przeciwników 1200 fr. Dwa strzały w powietrze 600 franków.

---

### Zawiadomienia i komunikaty.

**WSTRZYMANIE ZWINIĘCIA EKSPOZYTURY R. SZK. KRAJ.** Z ekspozytury Rady szkol. kraj. otrzymujemy następujący komunikat: Nauczyciele i nauczycielki, uchodźcy ze wschodniej Galicyi, zgłaszają się codziennie w ekspozyturze o natychmiastową pomoc materyalną. Odsyłać ich do Rady szkolnej we Lwowie niepodobna wobec tego, że nie mają środków na dalszą tułaczkę, a zarząd kolei zaprowadza częściowe ograniczenia ruchu na kolejach. Dlatego zupełne zwinięcie ekspozytury wstrzymuję do połowy lipca. Prezydent Zoll.

**ZJAZD DO KOPALŃ W WIELICZCE.** Zarząd żupy solnej w Wieliczce donosi, że zarząd państw. żupy solnej urządza wielki zjazd do komór podziemnych dnia 29 b. m. w niedzielę (św. Piotra i Pawła) przy oświetleniu chodnikowem. Pociąg nadzw. wyjedzie z Krakowa o godz. 12 m. 30 w południe, z Wieliczki odjazd o godz. 7, względnie 8 wieczór. Wstęp z windą 20 K.

**OSZCZĘDNOŚCI B. ŻOŁN. AUSTR. W NIEWOLI ROSYJSKIEJ,** złożone w misyach austr., mogą być zrealizowane za pośrednictwem Emer. Komisyi likwid. w Wiedniu. Żołnierze Polacy winni odnośne kwity na złożone pieniądze składać u oficerów ewidencyjnych. Do kwitów należy dołączyć ich odpisy. Powyższa komisya wiedeńska prześle pieniądze minist. spraw wojskowych w Warszawie.

**RENTY DLA WDÓW I SIERÓT PO ROBOTNIKACH,** zabitych przy pracy w Niemczech, wstrzymane w listopadzie ub. r., będą obecnie wypłacane na podstawie prawomocnego orzeczenia zakładu ubezpieczeniowego, przyznającego rentę. Wdowy uprawnione do pobierania renty, mają przedstawić urzędowe poświadczenie (z gminy, komisaryatu, policyi lub parafii), że nie wyszły powtórnie zamąż, sieroty zaś, że nie przekroczyły 15-go roku życia. Pretensye do rent zgłaszać należy do państw. Urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami (w Galicyi: w Krakowie, Chrzanowie, Oświęcimiu, Żywcu, Tarnowie i N. Sączu).

**W PROCESYI MARYACKIEJ,** mającej się odbyć 28 b. m., wezmą udział członkowie Czytelni katolickiej polskiej. Zbiórka o godz. 5 po poł. w prezbiteryum kościoła N. M. Panny.

**Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO.** Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz. 6 w seminaryum archeologicznem, ul. św. Anny 12. Mówić będzie p. Kazimierz Pollo na temat „Ruskie monetarne grzywny".

**Z TOW. TECHNICZNEGO.** Dnia 27 b. m. o g. 7 wieczór w sali Tow. techn., ul. Straszewskiego l. 28, II p. w miejsce odczytu inż. Pietraszkiewicza p. t. „O portach w żegludze śródlądowej", odbędzie się odczyt inż. Franc. Drobniaka p. t. „Sprawozdanie z pobytu w Paryżu". Odczyt inż. Pietraszkiewicza odbędzie się 4 lipca b. r.

**Z POL. TOW. KRAJOZNAWCZEGO.** W niedzielę 29 b. m. odbędzie się całodzienna wycieczka krajoznawcza pod kierunkiem prof. U. J. Sawickiego. Zbiórka punktualnie o godz. 8 rano na moście Dębnickim.

**POPIS SZKOŁY ŚPIEWU PROF. I. WARMUTHA** odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w sali „Sokoła" na dochód nowo powstałego Związku muzyków polskich w Krakowie. Bilety u J. Rudnickiego, Linia A-B.

**DRUGI WIEC NAUCZYCIELI MUZYKI,** w celu organizacyi i uchwalenia taksy minimalnej, odbędzie się w niedzielę d. 29 b. m. w sali Instytutu muzycznego (ul. św. Anny 2) o godz. 4 po poł.

**ZJAZD PRZEDSTAWICIELI ZRZESZEŃ URZĘDNICZYCH** odbędzie się we Lwowie w czasie najbliższym, a nie w Krakowie.

**ZJAZD KOLEŻEŃSKI.** Zapraszamy wszystkie koleżanki na zjazd, który rozpocznie się w Krakowie d. 3 lipca b. r. nabożeństwem w kościele Bożego Miłosierdzia o godz. 9. Marya Piałówna, Zofia Kulczyńska, Józefa Taborska, Anna Kruszkowska.

**JADĄCY DO KARLSBADU** winni się zgłaszać ze świadectwem lekarskiem i paszportem do konsulatu czeskiego w Krakowie, celem uzyskania wizy. Należy postarać się również o pieniądze czeskie, gdyż korony niestemplowane mogą być przez granicę czeską przewożone tylko w drobnej ilości, a w Czechach mają bardzo niski kurs.

---

**Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.**

Czwartek: „Pani Chorążyna".

Piątek: „Głupi Jakób".

Sobota: „Wachlarz lady Windermere“.
Niedziela: Po poł. „Ich czworo“ G. Zapolskiej; wieczorem „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.

**Repertuar miejskiego teatru powszechnego.**

Czwartek: „Córka pani Angot“.
Piątek: „Róża Stambułu“; występ gośc. Brzozowskiej.
Sobota: „Córka pani Angot“.
Niedziela: Po poł. „Dzwony z Corneville“; wieczorem „Piękna Helena“.
Poniedziałek: Ostatnie w tym sezonie przedstawienie operetki „Córka pani Angot“.

# Konkurs.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs zewnętrzny na posadę inspektora lasów miejskich pod następującemi warunkami:

**I. Wymogi ogólne:**

a) nieprzekroczony 40 rok życia. W wyjątkowych przypadkach, dla kandydata o nadzwyczajnych kwalifikacyach, przekroczony 40 rok życia nie będzie stanowić przeszkody w otrzymaniu posady;
b) prawo obywatelstwa polskiego;
c) życie nieposzlakowane.

**II. Wymogi szczegółowe:**

a) wyższe (akademickie) wykształcenie lasowe;
b) dłuższa praktyka na tem polu.

**III. Obowiązki:**

a) sporządzanie planów racyonalnej gospodarki leśnej i sprawowanie inspekcyi nad gospodarstwem lasowem w dobrach Gminy i funduszów, pod jej zarządem zostających:
b) sprawowanie obowiązków w jednym z rewirów podlwowskich, gdzie obowiązany będzie mieszkać, przyczem do pomocy w służbie leśniczego będzie mu dodany adjunkt lasowy lub podleśniczy.

Pod względem służbowym obowiązują inspektora przepisy ustawy służbowej dla urzędników i sług Gminy m. Lwowa.

**IV. Pobory.**

Do posady inspektora przywiązane są pobory VIII rangi etatu urzędników Gminy, t. j. płaca 3600 kor., dodatek aktywalny 1380 kor. rocznie, z prawem do trzech dodatków czteroletnich po 400 koron, ryczałt na objazdy w kwocie 3000 koron rocznie, zamiast prawa do dyet i kosztów podróży, mieszkanie w naturze, drzewo na opał bez dowozu (w myśl instrukcyi służbowej dla gospodarza lasowego z 29/I 1889) prawo wolnego wypasu 4 sztuk własnego bydła, deputat w roli obszaru takiego, jaki jest wyznaczony w rewirze, w którym będzie sprawował obowiązki leśniczego.

Zaznacza się, że starający się o posadę będzie mógł przedstawić również swoje warunki, które ewentualnie będą mogły być uwzględnione.

Posada zostanie nadaną na razie na przeciąg jednego roku prowizorycznie. W czasie tej służby prowizorycznej obowiązany będzie kandydat opracować plany gospodarstwa leśnego w dobrach miejskich, a od wyniku elaboratu i wyniku sprawowania obowiązków wogóle przez rok służby prowizorycznej zależeć będzie stabilizacya.

Podania, należycie ostemplowane i zaopatrzone w oryginalne względnie legalizowane odpisy dokumentów, należy nadsyłać do Biura prez. Magistratu m. Lwowa (ratusz) w terminie do 31 sierpnia 1919.

Józef Neumann
Prezydent kr. st. miasta Lwowa.



## Popisy szkół muzycznych.

Szkoła śpiewu pani Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej przedstawiła na zeszłorocznym egzaminie publicznym tak dodatnie rezultaty pracy dydaktycznej, że na nowy popis uczennic szła publiczność prawdziwie zaciekawiona, w nadziei usłyszenia obiecujących sił śpiewackich. I nietylko, że nie spotkał nas żaden zawód, ale przeciwnie szereg występujących adeptek śpiewu przeszedł wszelkie oczekiwanie. Cała niemal połowa programu była przeglądem przepięknych głosów, z których kilka okazało się zupełnie gotowych do pracy artystycznej na scenie operowej, lub na polu koncertowem. Należy do nich przedewszystkiem panna Wolska, której mezzosopran, o bardzo szerokiej skali, ma zachwycającą barwę i pełnię brzmienia, a śpiew odznacza się głębokiem poczuciem wyrazu i muzykalnością. Za całkowicie gotową do odlotu z gniazdka szkolnego na scenę się uważać należy także pannę Knapczankę; jej wysokopnący się sopran rozwinął się niezmiernie i nie ustanie pewnie w dalszej ewolucyi.

Pani Radowska objawia zalety, które powinny ją skłonić do występów estradowych, gdzie tak pożądana jest dokładność w traktowaniu frazy muzycznej, a pewien niedobór temperamentu nie jest przeszkodą nie do pokonania, zwłaszcza przy głosie tak miłym i szlachetnym. Wyjątkowo wielki, równy i piękny głos posiada panna Troskiewiczówna. W niedługim czasie będziemy mieli tu do czynienia ze śpiewaczką wyższej miary. Uderzająco śpiewackim typem jest także pani Bilińska, prawdziwy sopran dramatyczny o ogromnej skali. Panna Otowska pewnie już włada swoim z natury ciemnym altem, panna Rożańska ma istotne warunki do rodzaju koloraturowego, panna Fontanówna zaczyna się w śpiewie wyróżniać tak samo jak i grze fortepianowej, dzięki swojemu temperamentowi i inteligencyi muzycznej i dźwięcznemu głosowi.

W szeregu młodszych uczennic wybił się śpiew panny Łątkównej, której jędrny głos ma intenzywność dźwięku, a każdy ton raduje zaokrągleniem. Wydatny mezzosopran pani Dronki i wymagający wyrobienia w dolnym rejestrze głos panny Hrzelidowskiej dobrze wróżą. Panna Jezierska niewielkim na razie organem interpretuje pieśni z prawdziwym smakiem i muzykalnością, panna Libeskind i Strachówna mają materyał wokalny bardzo korzystny. Na ogólną liczbę występujących w popisie uczennic ogromna większość wykazała prawdziwe bogactwo zasobów wokalnych. Szkoła, do której garną się takie głosy, jakie było można poznać na popisie tym ma ugruntowane zaufanie wśród kandydatów śpiewackich. Po uderzających postępach kilka uczennic w stosunku do zeszłorocznego popisu było można nabrać przekonania, jak wybitną siłę dydaktyczną posiada nasze miasto w pani Marek-Onyszkiewiczowej. Kulturze muzyczno-śpiewackiej zaczyna szkoła pani Onyszkiewiczowej oddawać znaczne usługi przez gruntowne przygotowanie młodych sił wykonawczych.

Zdzisław Jachimecki.

## Nastroje w Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie

Najlepszą odpowiedzią na protesty fikcyjnego rządu białoruskiego przeciwko zajęciu przez wojska polskie Wilna i Grodna — jest fakt masowego zaciągania się do wojska polskiego ludności gub. wileńskiej i grodzieńskiej.

Kierownik okręgu „frontowego“, obejmującego urzędy werbunkowe w Lidzie, Baranowiczach, Wołkowysku i Nowogródku, stwierdza, że nawet okres robót polowych nie wpłynął na zmniejszenie liczby ochotników, pomimo, iż większość ich rekrutuje się z włościan, przeciwnie liczba ich wzrasta z dniem każdym. Ludność katolicka wita polskie wojska z entuzyazmem, zapisując się do szeregów masowo. Ludność prawosławna zachowywała z początku pewną rezerwę. W miarę utrwalania się polskiej administracyi nieufność ta znika. W okolicach zaś, które przeszły przez jarzmo bolszewickie, ludność prawosławna wita wojsko polskie, jako zbawców, a duchowieństwo prawosławne samo się zgłasza do władz wojskowych z prośbą prowadzenia akcyi werbunkowej i zachęca parafian do wstępowania w szeregi armii polskiej. Jeszcze bardziej oddane jest sprawie polskiej duchowieństwo tatarskie. Z okolic Słonimskiego i Nowogródzkiego powiatu, gdzie gęściej rozsiane są osady tatarskie, napływ ochotników do pułku jazdy tatarskiej przy dywizyi litewsko-białoruskiej jest bardzo znaczny. Niemniej charakterystycznym szczegółem jest bardzo znaczna liczba dziewcząt z ludu, które zgłaszają się do wojska, żeby walczyć za Polskę. W ostatnich czasach zaczynają się zgłaszać ochotnicy z pośród ludności żydowskiej.

## Obrady Sejmu polskiego.

**Warszawa.** P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu przyjął Sejm wniosek komisyi robót publicznych, wzywający rząd do szybkiego przeprowadzenia studyów na terenach węglowych w powiecie pilzneńskim i uruchomienia ewentualnie kopalni węgla na tych terenach.

Obradowano następnie nad wnioskiem komisyi odbudowy w sprawie dostarczenia ludności drzewa budulcowego i opałowego. Izba przyjęła siedm rezolucyi zgłoszonych w tej sprawie.

Trzecim punktem porządku dziennego była sprawa zniesienia granicy między Księstwem Poznańskiem a Kongresówką. Obie rezolucye przedstawione w tej sprawie przez komisye Izba uchwaliła.

Wiceminister skarbu Byrka prosił Izbę o odesłanie do komisyi skarbowo-budżetowej w drugiem czytaniu ustawy o centrali dewiz, co uchwalono.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi rolnej.

Pos. ks. Sobolewski polemizował z wywodami pos. Daszyńskiego i Witosa, podkreślając, że w sprawie dóbr kościelnych uciekano się zawsze do porozumienia ze Stolicą św. Nie jest to sprawa społeczna, lecz kościelna. Stosunek państwa do Kościoła powinien być określony przez specyalną umowę. Nawet car moskiewski szukał zgody Stolicy Apostolskiej na to, aby dobra poduchowne przeszły pod zarząd państwa. Dalszą dyskusyę rolną odroczono do jutra.

Pos. Daszyński zabrał głos do uzasadnienia wniosku nagłego, wniesionego w imieniu P. P. S. w przedmiocie zmiany przedstawicielstwa Rzeczpospolitej polskiej na konferencyi pokojowej w Paryżu.

Pos. Głąbiński przemawia przeciw nagłości wniosku Daszyńskiego, nie dla tego, aby bronić Komitetu Narodowego, bo jego zasługi są uznane w kraju i poza krajem. Gdybyśmy poszli za głosem pana Daszyńskiego i tych delegatów, których wysyłano do Berlina, którzy zrezygnowali z zaboru pruskiego, tobyśmy nigdy tej Polski niepodległej nie mieli. Dalej zbijał mówca zarzut, że przedstawicielstwo polskie w Paryżu jest imperyalistyczne i aneksyjne. Przedstawicielstwo polskie w Paryżu domaga się, aby cała Galicya wschodnia była przyłączona do Polski, ale to nie jest imperyalizmem, to nie jest aneksyjnością. Taką była uchwała Sejmu. Co dotyczy stosunków ze Sazonowem to wiadomo, że Sazonow pisał do swego rządu w czerwcu 1916 r., iż Dmowski i Komitet Narodowy postawił sprawę polską na gruncie międzynarodowym.

Na wniosek pos. Rogera głosowano imiennie. Nagłość wniosku odrzucono 187 głosami przeciw 101. Wniosek sam odesłano jako zwykły do komisyi.

Marszałek zawiadamia, że sprawa rolna będzie mogła być załatwiona dopiero w przyszłym tygodniu. Proponuje więc, aby obrady nad tą sprawą trwały do piątku, poczem w piątek i sobotę przyjdą na porządek dzienny inne sprawy pilne. Następne posiedzenie jutro o godzinie 4 po poł.

## Rewanż socyalistyczny za Galicyę wsch.

**Warszawa.** (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem wystąpił klub socyalistyczny z wnioskiem nagłym, który miał być rewanżem za nagły wniosek Związku narodowo-ludowego w sprawie Galicyi wschodniej. Mianowicie poseł Daszyński postawił wniosek o odwołanie z Paryża obecnego polskiego przedstawicielstwa kongresowego, motywując wniosek ten tem, że przyjazne związki, jakie utrzymuje p. Dmowski z ministrem spraw zagranicznych rządu Kołczaka, Sazanowem, mogą mieć zgubne skutki dla granic Polski na wschodzie.

Przy uzasadnieniu tego wniosku panowała w Izbie wrzawa, która doszła do bardzo silnego napięcia. Przeciw wnioskowi przemawiał p. Głąbiński, któremu lewica gwałtownie przerywała. W głosowaniu imiennem 101 głosów (socyaliści i tugutowcy) opowiedziało się za nagłością, zaś przeciw nagłości 187. Osm głosów unieważniono. Piastowcy częściowo głosowali przeciw nagłości, częściowo zaś wstrzymali się od głosowania. Nagłość wniosku upadła.

## Obrady polsko-czeskie.

**Warszawa.** (Telefonem). W najbliższym czasie mają się rozpocząć w Krakowie narady polsko-czeskie w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Ze strony polskiej mają w nich wziąć udział posłowie: Daszyński, Kunicki, ks. Londzin, Wróblewski, i, z ramienia rządu, wiceminister Byrka.

## Przedłużenie moratoryum w Małopolsce

**Warszawa.** P. A. T. Komisya prawnicza uchwaliła przedłużenie moratoryum dla pretensyi prywatno-prawnych w byłym zaborze austryackim na dalsze półrocze do dnia 31 grudnia b. r.

Delegat rządu zapowiedział złożenie w Sejmie projektu ustawy zniżającej pełnoletność w byłym zaborze austryackim z 24 na 21 lat.

**Z ADMINISTRACYI MAŁOPOLSKI.**

**Warszawa.** (Telefonem). W kuluarach sejmowych rozeszła się pogłoska, jakoby dra Gałeckiego zatwierdzono na stanowisku gen. delegata w Małopolsce na przeciąg roku.

## Nota Niemiec — bez odpowiedzi.

**Wiedeń.** P. A. T. Jak donosi „Echo de Paris“, Rada czterech postanowiła, na notę Niemiec o przyjęciu warunków traktatu, nie dać odpowiedzi.

**NIEMIECKIE WYKRĘTY.**

**Wiedeń.** P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Londynu pod datą 24 b. m. na podstawie Biura Reutera: W Izbie niższej oświadczył sekretarz państwa dla spraw kolonialnych Long w imieniu rządu w sprawie zatopienia floty niemieckiej: Wiceadmirał von Reuter miał wrażenie, że propozycya rozejmowa straciła z dn. 21 czerwca moc obowiązującą, wskutek czego wydał rozkaz zatopienia floty. Było rzeczą niemożliwą zarządzić środki zapobiegawcze zatopieniu. Flota niemiecka była internowana a nie wydana, z tego zatem powodu admiralicya angielska nie miała prawa utrzymywać straże na okrętach.

## Hindenburg złożył komendę.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Kołobrzegu: Marszałek polny Hindenburg złożył naczelną komendę. Groener, szef sztabu generalnego wniósł podanie o dymisyę z powodu przyjęcia warunków traktatu, oświadczył jednak, że do czasu uregulowania stosunków na wschodzie pozostanie na swym posterunku.

## Echa zatopienia statków niemieckich.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Amsterdamu pod datą 24 czerwca: „Daily Chronicle“ pisze: Podczas zatopienia niemieckich okrętów zginęło 6 Niemców a 10 było rannych. Szczególnego znaczenia jest stwierdzenie dziennika, że zatopione okręty nie stanowią żadnej przeszkody dla żeglugi angielskiej.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Berlina: „Berl. Ztg. am Mittag“ donosi: Admirała von Reutera odwieziono do obozu w Parkhild, gdzie pozostaje w areszcie. 1.800 oficerów i marynarzy niemieckich umieszczono w pobliżu znajdującym się obozie.

**„ŻAŁOBA“ NIEMIEC.**

**Berlin.** P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Zgromadzenie narodowe odroczyło się do dnia 1 lipca. Niemiecka narodowa partya ludowa postawiła wniosek, aby dzień 22 czerwca, w którem zapadła decyzya podpisania pokoju, oznaczono jako dzień żałoby narodowej.

**ŻALE NOSKEGO.**

**Nauen.** P. A. T. Radio stacyi poznańskiej. Minister obrony kraju Noske wydał do armii odezwę następującej treści: Napróżno starałem się nakłonić gabinet do niepodpisania pokoju przymusowego. Przegłosowano mnie, naród nasz postradał energię, cały zachód niemiecki drży na myśl inwazyi nieprzyjacielskiej. Nieszczęście to zażegnać mamy pokorą i poddaniem się woli nieprzyjaciela. Niewiadomo (!), czy się to uda. Ochotnicze związki, oddziały obrony kraju i czynni żołnierze ze zmiennem skutkiem starali się uchronić kraj nasz od ostatecznej ruiny.

**RADOŚĆ Z POWODU NADCHODZĄCEGO POKOJU.**

**Kraków.** P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu. Z Antwerpii donoszą: Na wieść o tem, że Niemcy podpiszą pokój, wywieszono na wieży katedralnej chorągiew narodową i uderzono w dzwony. W porcie odezwały się syreny statków, a działa forteczne dawały salwy. Olbrzymi tłum rozentuzyazmowany, krążył po ulicach.

**Kraków.** P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu. Z Casablanki donoszą, że przyjęto tam entuzyastycznie wiadomość o tem, że Niemcy podpiszą pokój. Baterye nadbrzeżne dawały salwy. Generał rezydent wydał polecenie odczytania na placu publicznym wiadomości, którą entuzyastycznie przyjęto wśród oklasków kolonii francuskiej, europejskiej i marokkańskiej.

## Zawieszenie broni na froncie słowackim

**Praga.** P. A. T. Czesko-słowackie biuro pras. donosi: Wskutek wymiany depesz między naczelnym komendantem czeskim, gen. Pelle a naczelnym komendantem armii węgierskiej, komisarzem ludowym Boehmem, zastanowione zostały kroki nieprzyjacielskie na froncie słowackim 24 b. m. o 5 rano.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Budapesztu: Komisarz ludowy Boehm wysłał do generała Pelle następujący telegram: Mam zaszczyt panu zakomunikować, że komisarz ludowy ((nazwisko nieczytelne) w towarzystwie generałów i oficerów sztabowych przybędzie dnia 25 b. m. o 11 przed południem do Preszburga, ażeby omówić poruszoną w pańskiej depeszy sprawę strefy neutralnej. Proszę zarządzić co potrzeba, ażeby nasi parlamentarze mogli swobodnie przekroczyć linię czesko-słowacką koło Ligetsalu.

## Przesilenie rządowe w Czechach.

**Praga.** P. A. T. Rokowania w sprawie przesilenia rządowego dobiegają do końca. Prezydent Massaryk przyjął wczoraj przedstawicieli różnych partyi socyalistycznych. Filarem nowego rządu ma być blok socyalno-agrarny. Jak „Tribuna“ donosi, sprawa prezydenta ministrów nie została jeszcze rozstrzygnięta. Prezydent Massaryk rozstrzygnie sam o osobie prezydenta ministrów. W kołach parlamentarnych twierdzą w ostatnich dniach, że pierwszym kandydatem na to stanowisko jest Dr. Benesz, który równocześnie pozostanie na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

**O PRZYŁĄCZENIE HRABSTWA KŁADSKIEGO DO CZECH.**

**Praga.** P. A. T. Czesko-słowackie biuro pras. donosi: U prezydenta Massaryka zjawiła się deputacya czeska z hrabstwa kładskiego, która prosiła go, ażeby przynajmniej czeską część hrabstwa kładskiego przyłączono do republiki czesko-słowackiej.

**NOWY WŁOSKI MINISTER WOJNY.**

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Rzymu na podstawie Ag. Stefaniego: Ministrem wojny został zamianowany generał Albrizzi.

## Sowiecka Ukraina częścią Rosyi.

**Moskwa.** P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Na wspólnem posiedzeniu odbytem w Kijowie przy udziale członków centr. Komitetu Wykonawczego Ukrainy, delegatów włościan i robotników oraz przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych. Rakowski, Piatakow i Brelno przedstawili niebezpieczeństwo grożące rewolucyi od wojsk kontrrewolucyjnych Denikina i stwierdzili powagę sytuacyi. Komitet powziął następującą uchwałę: Znosi się niezawisłą organizacyę frontu ukraińskiego, odtąd front ukraiński tworzy część ogólnego frontu federacyjnej Rzeczypospolitej sowietów i będzie poddany pod rozkazy rewolucyjnego federacyjnego Komitetu republiki rad.

**NOWA KONSTYTUCYA FINLANDZKA.**

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Z Helsingforsu donoszą: Sejm fiński uchwalił dziś 24 b. m. 165 głosami przeciw 22 nową konstytucyę republikańską. Prezydent będzie wybierany co lat 6, po raz pierwszy przez Sejm, zaś potem przez naród.

## NADESŁANE.



†

**WACŁAW WASILEWSKI**
długoletni kierownik techniczny Fabryki Cukrów „W. Sobolewski“ w Warszawie i w Podgórzu, ostatnio Fabryki „Kryształ“ w Podgórzu.

przeżywszy lat 54, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu d. 25 czerwca 1919 r. w Podgórzu.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Nadwiślańskiej 24. na cmentarz Krakowski nastąpi w piątek dn. 27 b. m. o godz. 11 przed południem. Na ten smutny obrzęd zaprasza Krewnych, Znajomych, Przyjaciół i pobożną Publiczność [illegible]

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie w poniedziałek dn. 30 b. m. o godzinie 8-ej rano w kościele parafialnym w Podgórzu.

[illegible]

Zakład pogrzebowy „Concordia“ [illegible]

**KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ**
z dnia 26 czerwca 1919

| Papiery lokacyjne | [illegible] | [illegible] | [illegible] |
|---|---|---|---|
| [illegible]% poż. kraj. [illegible] | 10[illegible]— | [illegible]— | —·— |
| 4% „ „ [illegible] | 10[illegible]— | [illegible]— | —·— |
| 4½% Poż. kraj. z r. 1913 | [illegible]— | [illegible]— | —·— |
| 4½% „ „ „ 1914 | 105·— | 10[illegible]— | —·— |
| 4% Poż. m. Krakowa z r. [illegible] | 10[illegible]— | 101·— | —·— |
| 4% „ „ Lwowa | 97·— | [illegible]— | —·— |
| 4½% Obl. kom. B. Kraj. | 104·— | [illegible]— | —·— |
| 4% „ „ „ | 102·— | 10[illegible]— | —·— |
| 4% „ kol. „ | 102·— | 10[illegible]— | —·— |
| 4½% Listy zast. B. Kraj. | 10[illegible]— | 10[illegible]— | —·— |
| 4% „ „ | 104·25 | 10[illegible]·25 | [illegible]·75 |
| 4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 56 l. | 104·25 | 104·25 | —·— |
| 4½% „ „ „ „ „ [illegible] l. | 10[illegible]— | 10[illegible]— | —·— |
| 4% „ „ „ 41 l. | —·— | —·— | —·— |
| 4½% „ „ Banku Hipot. | 104·— | 105·— | —·— |
| 4% „ „ „ 60 l. | 101·25 | 10[illegible]·25 | —·— |
| 4½% „ „ B. Gal. dla han. i prz. | 10[illegible]— | 106·— | —·— |
| 4½% „ „ Gal. Ziem. B. Kred. | 104·— | 10[illegible]— | —·— |
| **Akcye bankowe:** | | | |
| Bank Przemysłowy | —·— | 5[illegible]— | —·— |
| „ Hipoteczny | [illegible]— | —·— | —·— |
| „ Gal. dla hand. i przem. | 535·— | —·— | —·— |
| Gal. Ziem. Bank Kred. | [illegible]— | —·— | —·— |
| Bank. Z. dla Gal., Śl. i Buk., Łańcut | —·— | —·— | —·— |
| Wiedeński Bank Związkowy | —·— | —·— | —·— |
| „Merkur“ Tow. akc. B. i Kant. wym. | —·— | —·— | —·— |
| Powszechny Bank Obrotowy | —·— | —·— | —·— |
| Wied. Bank lomb. i eskontowy. | —·— | —·— | —·— |
| **Akcye Tow. hand. i przem.:** | | | |
| Polskie Tow. handl. | [illegible]— | 370·— | —·— |
| Zieleniewski | —·— | —·— | —·— |
| „Lemiesz“ fabryka pługów | —·— | —·— | —·— |
| Chodorów | —·— | —·— | —·— |
| „Górka“ fabryka cementu | 5[illegible]— | [illegible]— | —·— |
| Gal. akc. Zakłady Górn. [illegible] | —·— | —·— | —·— |
| Fabr. cer. i dach. Radziwiłł, Wimmer i Zeleński | —·— | —·— | —·— |
| **Waluty:** | | | |
| Marki polskie | 187·— | 1[illegible]— | —·— |
| „ niemieckie | 1[illegible]— | [illegible]— | —·— |
| „ „ drobne | 1[illegible]— | 1[illegible]— | —·— |
| Ruble carskie po 100 rb. | 22[illegible]— | 2[illegible]— | [illegible]— |
| „ „ „ 500 | 2[illegible]— | [illegible]— | —·— |
| „ „ drobne | 2[illegible]— | 2[illegible]— | —·— |
| „ dumskie | 12[illegible]— | 1[illegible]— | 1[illegible]— |
| Franki francuskie (à 1000, 500, 100) | 450·— | 500·— | —·— |
| Lei rumuńskie | 21[illegible]— | 22[illegible]— | —·— |

JERZY TURNAU.

# Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 8

Stefcia rzuciła na staruszka przenikliwe spojrzenie. Lecz z oczu dziadka nic nie mogła wyczytać, bo zasłaniały je czarne okulary. Stropiła się jednak. Czyżby dziadzio domyślał się, że od wczoraj, wraz z postanowieniem zerwania z Węgrzyńskim, postanowiła także pielęgnować cerę swoich rąk, mając na pamięci, że może tamten... Czyżby Bzdura był zauważył ów ukłon i czyżby był s czemś się wygadał? Albo Łukasz? Bo Łukasz coś długo konferował z dziadziem, a wiedziała, że Łukasz jest bajczarz i trzyma stronę Węgrzyńskiego, który go darzył grubymi napiwkami.

— Dziadzio szuka babci? Babcia tu była, ale już poszła do pokoju.

— Nie, nie szukam babci. Szukałem ciebie. Mam z tobą do pomówienia.

Stefci serce zadygotało niespokojnie.

— Czy mogę jeszcze skończyć z wiśniami?

— Skończ, ale nie zwlócz zbytnio długo.

Więc aż tak pilno? — myślała Stefcia.— Bądź co bądź, postanowiła mówić prawdę. Nie powie wszystkiego... bo nie można. Ale to, co powie, będzie zgodne z prawdą. Machinalnie w zamyśleniu zrywała jagody, poczem zapukała do kancelaryi, skąd dochodziły głosy rozmowy.

— Nie teraz — niecierpliwie odprawił wnuczkę pan Ignacy. Właśnie bowiem z zaufanym Eisigiem Sitzknochem załatwiał interesa. Wprawdzie rotmistrz z zasady nie pozbywał zboża potajemnie, lecz tylko dotyczącej wojennej władzy — i gardził zyskiem, jakiby przez poboczną sprzedaż mógł uzyskać. Zdołał jednak żydzisko tak wymownie wytłomaczyć rotmistrzowi, że chce kupić „te parę korcy, co zostało z tamten rok“, nie na handel, lecz dla siebie, dla Eisiga, bo przecież jest „dzieczynny“ i dzieci nie mają chleba, iż ulitowało się poczciwe serce staruszka, zwłaszcza, że starozakonny przyjaciel położył na stół po tysiąc koron za każdy cetnar. Wprowadzony w dobry humor, niespodziewanym a znacznym przypływem gotówki, pan Ignacy gawędził z żydem o sprawach bieżących i możliwości zakończenia wojny, gdy weszła Stefcia, a nie uzyskawszy audyencyi, przebiegła przez kancelaryę do swego pokoju.

— Jasny pan rotmistrz wydaje wnuczkę za męża?

— Chciałbym — westchnął pan Ignacy.

— Trzieba, — zatwierdził Eisig.

— Są jeszcze niektóre przeszkody. Jeszcze trochę poczekamy.

— Co to czekacz? Na co czekacz? — pytał kupiec, a rzuciwszy okiem znawcy na pannę Stefcię, która znów przefrunęła przed oknem, zadecydował, tajemniczo przymykając powiekę:

— Nima co czekacz, jaśnie panie rotmistrz! Uona już lepsza nie będzie!

Podano obiad. Po obiedzie czarna kawa, potem nieodzowna drzemka dziadzia i babci. Dopiero około trzeciej godziny, zwierzywszy się wpierw żonie ze swoich podejrzeń, wezwał Ignacy Stefcię.

— Siadajże tu moje dziecko i odpowiedz, skąd znasz się z tym nowym ekonomem Śreniawskim z Krzywodębów?

— Z ekonomem? Nie znam żadnego ekonoma z Krzywodębów, oprócz Kalety — wymijająco odrzekła Stefcia, czerwieniąc się gwałtownie, bo od razu zmiarkowała, kogo dziadzio ma na myśli.

— Więc jeżeli go nie znasz, to jakiem prawem kłanialiście się sobie na rynku w Babimostach? — z tryumfem będącego na tropie detektywa zagadnął rotmistrz.

— To przecież nie ekonom! To był administrator Śreniawskich, pan Pałecki, którego poznałam w kolei, gdy wracałam na wakacye z klasztoru.

— Taak? No, proszę! I nie opowiadałaś nigdy o tej znajomości?

— Wszak pięć lat temu, gdym go poznała. Cóż w tem takiego ciekawego, aby aż dziedzicowi opowiadać!?

— Tak? No — proszę! A powiedz-że mi moja panno, skąd-że ty wiesz, jak on się nazywa?

— Jeżeli go znam, to muszę wiedzieć, jak się nazywa. Jego kuzynka Bibcia Pałecka, moja koleżanka z klasztoru, jechała tym samym pociągiem i przedstawiła mi swego kuzyna. Rozmawialiśmy podczas podróży.

— No! no! Proszę! Słyszysz Luniu? Panna jedzie z klasztoru i młodzieniec z nią rozmawia, przedstawia jej się i panna go pamięta do dziś dnia... Cóż ty Luniu na to? Hę?

Lunia ze zgorszeniem spojrzała w sufit. Wnuczka rotmistrza zaperzyła się.

— Dziadzio mnie bada jak inspektor policyi! Dziadzio myśli, że się boję? Wcale się nie boję! Czegóż się mam bać? Cóż w tem złego? I cóż ja winna, że mi go wówczas Bibcia przedstawiła? Było przepełnienie, staliśmy wszyscy na kurytarzu, on mi podsunął swój kuferek, abym mogła na nim usiąść, rozmawialiśmy...

— I tak sobie z pierwszym lepszym panna rozmawia? Aa, ładych rzeczy się dowiaduję! Cóż Luniu? Cóż ty na to?

Takie samo zgorszone spojrzenie.

— Czy jeszcze ma mi dziadzio coś do powiedzenia? — gniewnie zapytała Stefcia, zabierając się do wyjścia.

Dziadzio zaczął wpadać w złość. Nie dość, że urządza jakieś tam flirty, to jeszcze się zachowuje arogancko!

— To ci mam do powiedzenia — zawołał zirytowanym głosem — że sobie wypraszam, abyś się temu panu kłaniała i jeszcze do niego szczerzyła zęby! Odtąd masz mi się opowiadać, dokąd idziesz i jedziesz. Zrozumiała panna?

— A czy ja to chodzę lub jeżdżę kiedykolwiek w takie miejsca, iż miałabym robić tajemnicę? Dziadzio sam mi każe jeździć zmieniać pieniądze.

— Odtąd nie będziesz jeździć — huknął rotmistrz, niby komendę przed szwadronem.

— Dobrze — ruszyła ramionami.

— I wypraszam sobie, aby panna na moje uwagi odpowiadała odburkliwie i trzęsła ramionami...

Stefcia milczała przez chwilę i przeczekała, aż się staruszek wysapał. Potem spytała pokornie, żałośnie:

— O co się właściwie dziadzio na mnie gniewa? Com zawiniła lub złego zrobiła? O tę rozmowę w wagonie? Miałam wówczas piętnaście lat! A teraz — ukłonił mi się...

— Ale czemu się doń uśmiechnęłaś? — spokojniej już burczał dziadzio.

— Tak to dziadziowi mówił pan Bzdura? Może być, żem się uśmiechnęła. — Miałam się skrzywić?

— Nie odpowiadaj mi arogancko!

— Ale o co dziadziowi chodzi?

— O co? O to, że wygadujesz na Zygmunta niestworzone rzeczy, a ty masz głowę zawróconą tamtym! Otóż! O to!

— Widziałam go po pięciu latach po raz pierwszy...

— Nie wykręcaj się. Ja się na tem rozumiem. Całe twoje zrywanie i tak dalej... teraz rozumiem! Tak sprawa stoi!

Stefcia milczała ze spuszczoną głową. Cóż miała mówić? Dziadzio mówił prawdę. Wyraźniej niż przedtem poznała swoją winę. Nie to, że teraz zrywa. Wcale nie, ale to, że pod wpływem namowy zgodziła się zamienić zaręczynowy pierścionek z Węgrzyńskim. — Wszak go nie kochała! A chociażby tamten nie miał przyjechać, chociażby mieli się znowu przez pięć lat nie widzieć... wszystko jedno. Albo on, albo żaden. Wspomnienia z lat dziewczęcych odżyły teraz z całą siłą. Zdało jej się, że to było wczoraj... Niemożebne, by i on nie pamiętał... Pięć lat, bo wojna przeszkodziła. Gdyby nie to, byłby niewątpliwie pierwej się stawił...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.